GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 24 czerwca 1919. | Nr. 167.

Niemcy przyjmują traktat pokojowy.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. wiedeńskie donosi z Weimaru: Na zgromadzeniu narodowem poseł Schultz-Groeber postawił następujący wniosek:

Zgromadzenie narodowe zgadza się na podpisanie traktatu pokojowego.

Nad wnioskiem tym przeprowadzono imienne głosowanie. Dało ono następujący wynik:

Za wnioskiem oświadczyło się 237 głosów, — przeciw wnioskowi 138. Wstrzymało się od głosu 5.

Wobec tego wniosek został przyjęty.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem o **wyrażenie rządowi votum zaufania. Za wnioskiem oddano 236 głosów, przeciw 89, wstrzymało się 68.**

Niemcy godzą się na traktat, lecz nie biorą odpowiedzialności za wykonanie.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Weimaru: Na zgromadzeniu narodowem oświadczył między innymi prezydent ministrów Bauer: **W poniedziałek wieczór ma wojna na nowo się rozpocząć, jeżeli nie powiemy „tak“.** W tej godzinie na życie i śmierć pod groźbą marszu nieprzyjaciela, **podnosimy po raz ostatni protest przeciw temu traktatowi przemocy i zniszczenia,** protest przeciw naigrawaniu się z prawa samostanowienia, przeciw temu poniżeniu narodu niemieckiego. **Żaden podpis nie osłabia tego protestu,** który podnosimy na całą przyszłość. **Niema środka do odrzucenia traktatu,** lecz sam traktat zawiera w sobie obronę, której nie damy sobie wydrzeć, a mianowicie przyrzeczenie ententy w memoryale z dnia 16 czerwca, że może **nastąpić od czasu do czasu rewizya traktatu. Rząd państwa zadecydował przychylić się do podpisania traktatu,** ale oświadcza równocześnie przeciwnikom, że nikt nie może przypuścić, jakoby naród niemiecki godził się z traktatem z wewnętrznego przekonania, z traktatem, przez który żywa część państwa niemieckiego (?), bez zapytania ludności, od państwa ma być oderwana, prawo suwerenności Niemiec trwale naruszone, a na lud niemiecki nałożone nieznośne **ciężary** gospodarcze i finansowe. Jeżeli rząd niemiecki mimo to podpisuje traktat z zastrzeżeniem, to akcentuje on, że ustępuje przed przemocą, z zamiarem, ażeby ludowi niemieckiemu, cierpiącemu niewymownie, oszczędzić nowej wojny, **rozdarcia jedności narodowej i strasznego głodu. Warunki nałożone przekraczają istotną zdolność świadczenia Niemiec i odrzucamy wszelką odpowiedzialność, jeżeli warunki nie będą mogły być wykonane.** Oświadczamy dalej, że **artykułu, który żąda od Niemiec uznania się za jedynych sprawców wojny, przyjąć nie możemy i podpisem naszym nie pokrywamy.** Tak samo żaden Niemiec nie pogodzi z godnością i honorem artykułu, **który domaga się wydania swoich ziomków pod sąd.** Damy zatem pełnomocnictwo do podpisu w następującej formie:

Rząd republiki niemieckiej jest gotów podpisać traktat pokojowy, nie oświadcza jednak tem samem, że Niemcy są jedynymi sprawcami wojny i nie bierze zobowiązania co do postanowień w art. 227 do 230.

Po złożeniu oświadczeń przez przywódców stronnictw, przystąpiono do głosowania.

Olbrzymie masy wojsk koalicyjnych przeszły już Ren...

Kraków (PAT). Radio stacyi krak. z Lyonu z dnia 22 czerwca: Korespondent agencji Havasa telegrafuje z Moguncyi: Od dwóch dni nasi żołnierze, bateryę, wozy i kolumny **ciągną drogami niemieckiemi przez wsie i miasta niemieckie w kierunku Renu i przekraczają rzekę w Moguncyi podobnie, jak Amerykanie i Anglicy w Koblencyi i Kolonii.** Na odcinku wojsk francuskich od Landau do Moguncyi jeździłem po drogach, zawalonych wojskami, zdążającemi w kierunku Kaiserlautern, Neustadt, Spira, Ludwigshafen, Frankenthal, Wormacyi i Oppenheim. Przejeżdżałem koło niezliczonych konwojów, automobilów, **transportujących ludzi, żywność i amunicyę,** podczas gdy torem kolejowym szły **pociągi wojskowe, jeden po drugim.** Przemarsz przez Moguncyę wywiera na ludność **jak najsilniejsze wrażenie.** Przez wspaniałą Rheinalee, przy której stoją wielkie hotele i pałace arystokracyi, defilują od wczoraj w świetnym porządku wszystkie wojska, przechodzące przez miasto na prawy brzeg Renu. Całemi godzinami ciągną żołnierze francuscy w swych niebieskich mundurach, potem francuskie wojska afrykańskie w mundurach khaki, dywizye marokańskie, działa, kawalerya. **Ziemia drży pod ciężarem naszej artyleryi.** Wozy intendantury i administracyi tworzą **linie bez końca.** Z chodników i z okien domów spoglądają na przeciągających mieszkańcy Moguncyi.

Ewentualna blokada przytowana.

Kraków (PAT). Radio stacyi krakowskiej z Lyonu. Z Moguncyi donoszą: **Ukończono już wszystkie ruchy wojskowe, przewidziane na wypadek nie podpisania traktatu.** Oddziały, które okupowały lewy brzeg Renu, przeprawiły się przez rzekę, celem rozmieszczenia się na granicach okręgów moguncklego, koblenckiego i kolońskiego. **Dawne stanowiska tych wojsk zajęły wojska nowe.**

Kraków (PAT). Radio stacyi krakowskiej. — Z Lyonu z dnia 22 czerwca: Zrobiono przygotowania, **celem zaostrzenia blokady** na wypadek, gdyby Niemcy nie podpisały traktatu. Okręty francuskie, przeznaczone do udziału w blokadzie, stoją w pogotowiu.

Niemcy zatopili kilkanaście okrętów

Londyn, 22 czerwca.

Admiralicya ogłasza pod datą wczorajszą: **Dziś po południu załoga niemiecka zatopiła szereg okrętów niemieckich stojących w zatoce Skagga. Były to okręty internowane przez koalicyę. W czasie zatapiania doszło do walki między załogą a żołnierzami ententy, w czasie której kilkunastu Niemców zginęło. Załoga okrętów została aresztowaną.**

Twardy orzech do zgryzienia.

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi: Korespondent „N. Fr. Presse“ donosi z St. Germain: Rada czterech wypracowała już projekt warunków finansowych dla Austryi. Trudność polega jedynie w tem, że jest **dla mocarstw ententy prawie niemożliwem uczynić zadość wszystkim życzeniom państw sukcesyjnych,** zwłaszcza, że i pomiędzy temi państwami **niema zgody.** Prawdopodobnie przyjdzie do ostrych rozpraw w tej sprawie, ale w każdym razie dopiero po podpisaniu niemieckiego traktatu pokojowego.

Zamachy bolszewików w Ameryce.

Moskwa. (PAT) Radio stacyi warszawskiej. (Ze źródła rosyjskiego). Do „Matin“ donoszą z Nowego Jorku: 36 wybitnych osobistości **ze** świata politycznego i finansowego otrzymało **pocztą bomby dynamitowe** w opakowaniu, nie wywołujące żadnego podejrzenia. Między innymi przesyłki takie otrzymali **minister poczt, mer Nowego Jorku, Rockefeller.** Amerykańska prasa przypisuje ten zamach bolszewikom.

Ciężkie walki na całym froncie w Galicyi.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 22 czerwca: **Front galicyjsko-wołyński: Na całym froncie w Galicyi wschodniej walki trwają.** Na odcinku frontu **na północ od Rohatyna** wojska nasze **wycofują** się planowo na nowe pozycye bez większego naporu ze strony nieprzyjaciela. Podczas przeprowadzania nakazenego odwrotu oddziały nasze **w rejonie Pomorzany—Bohutyn rozbiły nacierającego w tym kierunku nieprzyjaciela biorąc większą ilość jeńców i kilka karabinów masz.** Na Wołyniu bez zmiany. **Front poleski:** Bez zmiany. **Front litewsko-białoruski:** Atak bolszewików na nasze pozycye pod Postawami **odparto.** Pozatem na froncie pomyślne dla nas utarczki patroli i oddziałów wywiadowczych. W zastępstwie szefa sztabu gen. **Haller,** płk.

We Lwowie nastrój przygnębiony.

Lwów, 22 czerwca.

Miasto nasze przeżywa obecnie znowu **okres silnego przygnębienia.** Powodem tego są wypadki na froncie wschodnio-galicyjskim i **wieści o potwornych wprost okrucieństwach, przedostające się z zajętych przez hajdamaków obszarów.**

Nic dziwnego, że w tym nastroju szerzą się bezpodstawne czasem plotki. Wczoraj **kolportowano wieść o zajęciu Złoczowa i Stanisławowa, dziś rano mówiono o wycofaniu się z Brodów i Radziwiłłowa. Wszystkie te wiadomości są bezwarunkowo nieprawdziwe;** wymienione miasta są w rękach naszych wojsk.

Oczekiwanie rychłego zwrotu.

Lwów. (Tel. wł.) Planowy **odwrót w centrum frontu wsch.-galicyjskiego (okolica Brzeżany, względnie Rohatyna) odbył się w zupełnym spokoju,** a osiągnięte obecne pozycye zapewniają **zwartość** i siłę naszej obrony.

Pozatem liczą się tu wszyscy, że wkrótce sytuacya poprawi się bardzo znacznie i że niedługo nadejdzie już czas wyzwolenia całej Galicyi.

Koalicya dalej radzi.

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi z Wersalu: Rada pięciu zajmowała się w sobotę **po południu istniejącym wciąż konfliktem między Polakami a Ukraińcami we wschodniej Galicyi.**

Rząd niemiecki stwarza ruch bolszewicki w państwach koalicy!

Sensacyjny dokument teutońskiego łotrowstwa!

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Warszawa, 22 czerwca.

Rząd i wojsko otrzymało niesłychanej wagi dokument pruskiego ministeryum wojny, który świadczy o tem,

ŻE RUCH KOMUNISTYCZNY W PAŃSTWACH ENTENTY PODSYCANY JEST PRZEZ RZĄD NIEMIECKI.

Dokument ten opiewa: Pruskie ministeryum **wojny J. 1972 tajne.** W porozumieniu z **ministeryum spraw zagranicznych** wzywa ministeryum **wojny do wyszukania ludzi w oddziałach wojskowych podległych generalnej komendzie, którzy władają doskonale językiem francuskim i angielskim i są absolutnie godni zaufania.** Możnaby wziąć pod uwagę Niemców zagranicznych, którzy do wybuchu wojny żyli zagranicą. **Tych ludzi**

odkomenderuje się na kurs względnie na wysłuchanie wyjaśnień o celach bolszewickich i zamiarach, co nastąpi w ministeryum wojny. Wyznaczeni są ci ludzie do propagandy we Francyi i Anglii.

Poza wysokiem wynagrodzeniem zabezpieczy się tych ludzi odpowiednio od nieszczęśliwego wypadku. W zastępstwie **Reusche kapitan, zastępca naczelnika oddziału.**

* * *

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Amsterdam, 22 czerwca.

(P) Współpracownik „Daily Express", który dłuższy czas przebywał w Berlinie, podaje sensacyjne szczegóły o pruskich knowaniach, twierdzą, że Berlin jest siedzibą agitatorów komunistycznych, którzy sieci komunistycznych zamachów zapuszczają w całej Europie. Po ogłoszeniu warunków pokojowych miało odbyć się w Berlinie posiedzenie przy udziale „reprezentantów robotników angielskich", na którem pod przewodnictwem Haasego obradowano nad równoczesnym wybuchem generalnego strajku we Włoszech, Anglii i Francyi. Strajk ten miałby zapoczątkować wielką rewolucyę światową, którą Niemcy radziby, zdaje się, za wszelką cenę wywołać, (gdyby to tylko leżało w ich możności), upatrując w niej jedyny dla siebie ratunek.

Ambasador angielski w Warszawie broni polityki angielskiej wobec Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta),

Warszawa, 22 czerwca.

Ogólne rozgoryczenie w Polsce, spowodowane ustępstwami rady czterech na rzecz Niemiec i rolą Lloyda George na konferencyi pokojowej, skłoniło warszawskiego ambasadora Wielkiej Brytanii, Sira Wyndhama, **do oświadczenia dziennikarzom, że w poglądzie, jakoby Anglia była specyalnie wrogo wobec Polski usposobiona, niema ani krzty prawdy. Rząd angielski i przedstawicielstwo angielskie na konferencyi pokojowej, jak wogóle cały naród angielski, są najżyczliwiej dla Polski usposobieni i chętnie będą jej nadal pomagały w budowie własnej państwowości.** Ustępstwa na rzecz Niemiec spowodowane zostały chęcią przyspieszenia pokoju (na nasz koszt — przyp. Red.) i zasadą najściślejszego samookreślenia narodów (?!?!). Jeżeli ententa poza tem zarządziła plebiscyt na Górnym Śląsku, oznacza to, że uważa tę metodę za najbardziej odpowiednią (?!?!) i nieposzlakowaną. Polacy zaś, jako sprzymierzeńcy, powinni we własnym interesie starać się uzgodnić własną politykę z życzeniami i poglądami ententy. (Polska czyni to z całą lojalnością, oczekując podobnego postępowania ze strony koalicyi — przyp. Red.). **Ambasada brytyjska w Warszawie robi ze swej strony, co może, aby Polsce pomagać.** Ostatnio naprzykład dopomogła rządowi polskiemu w wyjaśnieniu kwestyi ekscesów antyżydowskich, o których wiadomości — bardzo zresztą przesadne — wywierają w Anglii jak najgorsze wrażenie. Wieści takie są przyczyną, że czasem istotnie rozlegają się w Anglii nieprzychylne dla Polski głosy.

Białorusini chcą zagarnąć Wilno!

Na zbrodniczym memoryale — podpisy kilku ziemian polskich?

Warszawa. (Telefonem) **Białorusini** przygotowali dla konfrencyi paryskiej memoryał, w którym **domagają się Wilna jako stolicy Białorusi oraz Grodna z Grodzieńszczyzną.** Białorusini **stają** w memoryale tym na stanowisku całkowicie niepodległej Białej Rusi, podkreślając przytem niechęć do „okupacyi" polskiej tego kraju. Charakterystycznem jest, że na memoryale tym podpisanych jest także szereg nazwisk polskich ziemian. (?)

(Ostatnie zdanie powyższej depeszy wymaga kilku słów objaśnienia. Wiemy wszyscy, **jak płomienny patryotyzm cechuje nasze ziemiaństwo** na kresach. Owi „ziemianie", których podpisy widnieją rzekomo na białoruskim memoryale, **są to zapewne nieliczni zaprzańcy** w rodzaju hr. M. **Tyszkiewicza,** który już oddawna uprawia podobnie jak jeden z jego krewnych na Ukrainie antypolską politykę. **Ogół ziemiaństwa niema z tym renegatem nic wspólnego, a nawet własne rodziny się ich wyparły.** Klasycznym przykładem jest rodzina hr. Szeptyckich.

Ubocznie należałoby się też zapytać, **kto są owi reprezentanci Białorusinów,** którzy wygotowują antypolskie memoryały. **Czy nie są to przypadkiem pupile „der Kaiserlich-deutschen Militaerverwaltung „Ober-Ost"?** Redakcya).

Rosya najgroźniejszym konkurentem Polski na kongresie pokoj.

Litwa i Białoruś — ziemiami rosyjskiemi (!). — Ciężkie zadanie dyplomacyi polskiej.

Warszawa. (Telefonem) Paryski korespondent „Kuryera Polskiego" konstatuje, że dyplomacya **polska we Francyi** ma przed sobą bardzo trudną **grę. Największym konkurentem staje się w obecnej chwili w Paryżu Rosya, która już obecnie przez Sazonowa i Maklakowa miała odwagę zaprotestować przeciw niepodległości Finlandyi.** Zbyteczne jest mówić o tem, żeRosya uważa **Litwę i Białoruś** — jak to korespondentowi oświadczył były rosyjski socyalistyczny minister Aksentiew, bawiący obecnie w Paryżu — **za ziemie rosyjskie. Potrzeba nadzwyczajnie zręcznej dyplomacyi polskiej w Paryżu popartej przez rozum całego narodu, aby ugruntować los Polski jutrzejszej.**

W szponach kannibalów wschodnio-galicyjskich.

Z martyrologii polskiej.

Kraków, 23 czerwca.

(?) **O** strasznych i wprost nie do wiary rafinowanych zbrodniach hajdamaków, popełnionych na bezbronnej ludności **polskiej,** spisano już wiele tomów. A jednak dotychczasowe wiadomości ani w tysiącznej części nie wyczerpują tej gehenny, przez którą nasi rodacy tam we wschodniej Galicyi przejść muszą. Fakty, które dziś podajemy, dotyczą Tarnopola, a przewyższają okrutnością bodaj wszystkie inne.

Pewien Tarnopolanin, który musiał opuścić swe miasto rodzinne, tak kreśli dzieje tej placówki polskości na kresach naszych.

Rządy dr. Ciorocha w Tarnopolu, to krwawa era Nerona — lecz **stokroć ohydniejsza i wstrętniejsza od tamtej.** Więzienia wypełnione były

JEŃCAMI I INTERNOWANYMI, KTÓRYCH GŁODZONO NA SZKIELETY.

Domy polskie, same głodujące, oddawały ostatnią swą strawę tym nieszczęsnym. Panie nasze dzielne z inteligencyi własnoręcznie zanosiły skromne swe zasoby spożywcze **dla ofiar bitych i torturowanych.**

Komendantem obozu jeńców był łajdak, który w austryackiej służbie zdobył sobie „szlify" chorążego.

Pan ten **policzkował i kopał adwokatów, lekarzy, urzędników,** którzy byli oddani w jego szpony. Za lada jaką „niesubordynacyę"

WYMIERZAŁ NAHAJKI I POLICZKOWAŁ LUDZI POWAŻNYCH, KTÓRZY OSIWIELI

w usługach dla sprawy publicznej i zdobyli sobie szacunek ogólny.

GRZEBANIE ŻYWCEM

to była najmilsza czynność komendanta Ciorocha.

Wielu bardzo Polaków wyprawił potwór ten ohydny strasznym swym sposobem na tamten świat. Przy odkopywaniu tych męczenników, gdy wkroczyły władze polskie — **straszny przed stawiał się widok.**

NIEKTÓRE TRUPY MIAŁY DŁOŃ CAŁĄ WETKNIĘTĄ DO UST

— snać w ten sposób jeszcze ostatnie atomy tchu czerpali **w chwili agonii śmiertelnej. Ciała innych tak były zbite nahajkami, że przedstawiały krwawą masę ranną,** którą zaczęło toczyć już robactwo... Kanibale ci nowocześni przewyższyli w praktykach swych historyczną inkwizycyę hiszpańską, upraszczając ją chamskiemi sposobami.

Węszyli za bojówką polską, rozpuścili całą sforę szpiegów — nic jednak nie znaleźli. — **Wymuszali zeznania praktykami tak cuchnącemi i brudnemi, jak ich sumienie hajdamackie.**

„Oto jednego z moich kolegów — opowiadał mi ów Tarnopolanin — pan komendant kazał schwycić pachołkom swym

ZA NOGI I GŁOWĄ WPAKOWAĆ DO KLOAKI

„Pryznaj sia" — rozkazywał inkwizytor — i najpierw zanurzono nieszczęśliwca **w kale po oczy** potem po nos, gdy ten dalej milczał — **wyciągali go na chwilę i znów zanurzali** — teraz już po usta. Tak dręczono biedaka przez dwie godziny, zanurzając go i wyciągając — **póki nie wyzionął ducha, a potem**

TRUPA OBLECZONEGO KAŁEM KAZAŁ PORZUCIĆ, JAK PSA.

I dopiero, gdy się zwłoki zaczęły rozkładać, zakopano je w jamę.

Przerażenie ogarnia, słuchając wszystkich tych okropności. A dopuścił się ich „człowiek" prawnik — **a więc inteligent ukraiński.** Opowiadał to człowiek starszy, znany obywatel, który dodaje nadto, że żył dziesiątki lat z Rusinami, — spokrewniony z wieloma z nich i **zasługujący ze wszech miar na wiarę,** popierający argumenty swe osobami — naocznymi świadkami tych zbrodni.

Wiarygodność powyższych faktów potwierdzą dziesiątki osób. Kto nie patrzył — nie widział...

SŁUCHA TEGO WSZYSTKIEGO, GDYBY STRASZNEJ BAJKI.

„Zachodni Ukraińcy" prześcignęli w okrucieństwach Hanibalów i **najdziksze plemiona, jakie kiedykolwiek wydała rasa ludzka.**

Zbrodnie te krzyczą o pomstę do nieba!

A my? **Posłusznie** układamy się z tymi zbirami! **Czyż to naprawdę nie krwawa ironia?**

Podziękowanie.

Składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie W. P. Dr. Recowi za pełne poświęcenie i troskliwości leczenie i przeprowadzenie z jak najpomyślniejszym skutkiem ciężkiej operacyi

Z głęboką wdzięcznością i uznaniem

Zofia Glogier.

stał się człowiekiem rozsądnym, spokojnym — tak, jak wszyscy ludzie żyjący w normalnych, uregulowanych stosunkach...

Jednakowoż to uspokojenie nie przeszkadzało mu przedsiębrać w tajemnicy przed Fanny pewnych środków ostrożności...

Albowiem ten duch, uwięziony za zamkniętemi drzwiami, musiał szaleć ze wściekłego, bezsilnego gniewu... i napewno zechce próbować wszelkich możliwych podstępów, aby się stamtąd wydostać!...

Czasem, gdy Jakób wiedział, że nikt go nie obserwuje, szedł ku drzwiom owego pokoju i przykładał ucho do drzwi...

Wówczas słyszał bardzo wyraźnie rumor potrącanych mebli, szelest kroków, brzęk łańcucha...

Te hałasy nie podobały się wcale Jakóbowi... wolałby, aby duch znosił swą niewolę z większą cierpliwością...

Ale mniesza z tem!... Wkrótce już to przestanie obchodzić pana de la Bossiere'a... Postanowili oboje z Fanny zrealizować w najbliższym czasie projekt podróży na południe...

Włochy... szafirowe niebo... kwitnące pomarańcze, laurowe gaje... morze... barkarole... serenady...

A tymczasem trzeba mieć zawsze pod ręką na wszelki wypadek nabitą broń, aby w danym razie wystrzelić!... zabić ducha — oryginalny pomysł!...

Jakób już się nie boi teraz iść sam tego wieczoru do pokoju żony i aby poszukać tam Baedeckera i rozkładu jazdy...

Ach! oto są te książki na komodzie... Sleepingiem pojadę... a możeby naprzód pojechać do Wenecyi?... Wenecya najpiękniejsza jest w jesieni...

— Co?... co? co się stało? kto to woła!...

Jakób zwraca się chwiejnie ku drzwiom zamkniętego pokoju... I słyszy głuchy głos, wołający:

— Jakóbie!... Jakóbie!...

I głos milknie!... Ale Jakób odróżnia wyraźnie słuchem stukanie do drzwi!

Duch tracił widocznie cierpliwość!... Łańcuch dźwięczał coraz głośniej!...

— Trzeba z tem skończyć raz nareszcie!...

Jakób wydostał ze znanej sobie tylko kryjówki strzel-

bę — poczem zebrawszy całą odwagę, wyciągnął z kieszeni wielki pęk kluczy... Wyszukał klucz, który był mu potrzebny, zawahał się chwilę, a w końcu z jakąś bohatersko-desperacką determinacyą wsunął klucz w zamek i jednym zamachem otworzył drzwi...

Ach! jeżeli ten duch tam jest, to powali go jednym strzałem — bez wahania!... Wpadł do pokoju, z palcem na cynglu, zdecydowany strzelić!...

Ducha nie było!...

Ani śladu widma w tym pokoju, po którym błądzi niespokojne, gorączkowe, błyszczące spojrzenie Jakóba...

A jednak minutę temu — duch Andrzeja był tutaj z pewnością!... Przecież słychać było wyraźnie, jak się poruszał... dźwięczał łańcuchem... potykał o meble... wołał nawet... niema wątpliwości... wołał!... A teraz, co się z nim stało?!... Gdzie się podział?!... Którędy zdołał uciec!

O!... tam okno porusza się!... Okno jest uchylone!...

Snać duch otworzył je i uciekł tamtędy... Słychać brzęk łańcuchów i firanka faluje lekko...

Jakób rzucił się ku temu oknu, abye je zamknąć i zobaczył, że łańcuszek przytrzymujący okiennicę zerwał się i teraz, poruszany przez wiatr, uderza o mur, wydając metaliczny brzęk...

Wówczas Jakób zaczął się śmiać!... Śmiał się głośno, serdecznie, zanosił się poprostu od śmiechu!... Śmiał się ze siebie samego, ze wszystkich swych obaw, przywidzeń, otrzeźwości i z rzekomych duchów, błądzących po zamku...

I śmiał się aż do chwili, kiedy spojrzenie jego padło na świecę, stojącą na stole, zwyczajną, stearynową świecę, którą zgaszono, nakładając na nią mały srebrny tłumik w postaci kasku...

To była ta sama świeca, która paliła się wówczas, kiedy Jakób, siedząc w fotelu i czując obecność Andrzeja przy sobie, udawał, że czyta gazetę...

Gazeta ta leżała jeszcze na ziemi, tak, jak ją owego wieczoru Jakób porzucił... nikt jej nie podniósł, — ale ta świeca... kto ją zgasił?!... kto stłumił płomień, nakładając ten srebrny mały kask!...

---

cienkich smukłych, drapieżnych palców od chwili, kiedy zamajaczyła jej tak blizko szyi Marty... takiej wątłej szyi...

O!... ścisnąć tylko trochę i koniec!... Fanny czuła już tę szyję w dławiącym uścisku palców... Tak!... tak!... Marta zamilknie!... zamilknąć musi!...

Z ulgą dowiadziała się Fanny, że do Roserale zawitał gość. Lokaj zaanonsował pani pana de Mariniere, który przybył automobilem, aby się dowiedzieć, jak się miewa pan de la Bossiere...

— Tem lepiej... — rzekła sobie Fanny w duchu — zatrzymam go na obiad... Miły z niego gawędziarz, więc prędzej minie ten dzisiejszy, nieznośny wieczór...

I głośno zapytała służącego:

— Czyś uprzedził pana?

— Katarzyna pukała do pana, ale pan takim ostrym głosem odpowiedział, żeby mu dała święty spokój, że ją to przestraszyło... i odeszła z płaczem... Katarzyna nie chce dłużej pozostać w służbie wielmożnych państwa, a że ja mam się z nią żenić, więc...

— Dobrze, dobrze, mój chłopcze, pomówimy o tem jutro...

I Fanny szybko pobiegła na pierwsze piętro, z trudem powstrzymując wybuch kniewu... Nie tyle była zła służących, którzy ostatecznie mieli racyę, dziękować za służbę w takim waryackim domu, gdzie duchy spacerują sobie w najlepsze, ale gniew jej kierował się głównie przeciw Jakóbowi, który snać uległ nowemu kryzysowi!...

Co za mężczyzna bez woli!...

Znalazła go w otwartej ubieralni, trzymającego na kolanach strzelbę, z oczyma błędnie utkwionemi w świecę ze srebrnym tłumikiem...

Wyrwała mu strzelbę z ręki... Wrzała wściekłością poprostu... Jakób nie stawiał żadnego oporu.

— Cóż to znowu nowego?! — rzuciła bardzo ostro — przysięgam ci, że jeżeli nie przestaniesz robić ze siebie waryata, to nie zatroszczę się więcej o ciebie!... Zaczynam już mieć dość tych awantur arabskich!... Tak, stanowczo mam tego dość!... Pocoś wziął tę strzelbę?... Nabita?...

Nie odpowiadał. Ona zaś zgrabnym, precyzyjnym ruchem wyrzuciła z magazynu naboje.

Jakób nie odrywał oczu od świecy.

— Może jednak powiesz mi wreszcie, co ci się stało?!... co ci zrobiła ta świeca!... Czego tak wlepiasz w nią oczy?!...

Wtedy dopiero przyciszonym głosem, urywanemi słowami powierzył jej tajemnicę... straszną tajemnicę świecy...

Ta paląca się świeca pozostała w zamkniętym na klucz pokoju... Klucz przez całe sześć dni nie opuszczał kieszeni Jakóba... A jednak świeca nie wypaliła się... Ktoś ją zgasił, stłumił płomień tym srebrnym kaskiem...

Kto zgasił tę świecę!!...

Wypowiedziawszy te słowa Jakób de la Bossiere spojrzał na żonę wzrokiem tak zmąconym przerażeniem, tak pełnym obłędnego strachu, że kobieta przelękła się na dobre o stan jego umysłu.

— On gotów rzeczywiście zwaryować!... — przemknęło jej przez myśl.

Postanowiła o ile możności uspokoić go.

— Kto zgasił?... pytasz! kto?... Dowiedzże się, że to poprostu zrobiła Katarzyna!...

— To niemożliwe!... Ty okłamujesz mnie!... kłamiesz, bo widzisz, że mnie rozum opuszcza!...

— Możebyś mnie zechciał wysłuchać?!... aKtarzyna powiedziała mi to sama!... I cóż w tem nadzwyczajnego?... Oto jak mi to przedstawiła:

— Proszę pani — rzekła — sprzątaliśmy właśnie w sypialni pana, kiedy usłyszeliśmy hałas i stuk zatrzaśniętych drzwi... Pobiegłam zaraz do ubieralni, aby zobaczyć, co się dzieje z panem, ale fotel był pusty, pana już nie było!... Powróciłam zatem do sypialni, zamknęłam drzwi za sobą i zgasiłam świecę. Tak się więc rzecz miała... Czy ci wystarcza to wyjaśnienie?...

Jakób spoglądał na żonę niedowierzająco:

— Tak... to pewne... to logiczne... a jednak to dziwne... — i westchnął głęboko.

— Widzę, że znowu choroba powraca... Doktór będzie bardzo niezadowolony...

Pochylił głowę.

— Fanny moja... ukochana moja... musimy stąd wyjechać... Przeglądałem rozkład jazdy pociągów... Czy zatrzymamy się w Wenecyi?

— Gdzie tylko zechcesz... ale teraz zrobiłbyś wielką przyjemność, gdybyś jutro zaraz pojechał z lokajem do

Andrzej ciągle oparty o poręcz fotelu **nie poruszał się**, a Jakób również trwał bez ruchu...

Jakób udawał, że czyta dziennik, który miał rozłożony na kolanach...

Zwykła świeca stearynowa oświetlała mdłym, łagodnym blaskiem tę niemą scenę...

Jakób kombinował, że drzwi, znajdujące się poza widmem i prowadzące do pokoju, który właśnie sprzątano — są zamknięte na klucz, a klucz tkwi w zamku, po drugiej stronie...

Należy więc jak najszybciej wydostać się przez drugie drzwi, wiodące do mieszkania dzieci — tak szybko, aby duch zaskoczony nie mógł wykonać żadnego ruchu...

Zatrzasnąć mu drzwi przed nosem, zamknąć i s t o t ę a s t r a l n ą Andrzeja na zawsze!... uwolnić się od tej męki.

Wprawdzie w tym pokoju są szafy, pełne sukien Fanny, ale trudno tę stratę będzie można z łatwością przeboleć i powetować... Fanny każe sobie poszyć nowe tualety i koniec!...

Wszystko rozważywszy dobrze — Jakób przyszedł do przekonania, że plan jego nie jest wcale zbyt trudny do wykonania...

Byle tylko nie stracić ani na chwilę energii, ani przytomności umysłu...

I nagle w chwili, kiedy duch mógł przypuszczać, że Jakób usnął nad gazetą (albowiem dla zmylenia czujności widma przymknął oczy) — ten zerwał się na równe nogi, skoczył, jednym susem znalazł się za drzwiami i zatrzasnął je momentalnie...

Klucz zgrzytnął w zamku... Jakób uczuł się niesłychanie lekkim.. jak gdyby mu skrzydła wyrosły!...

Duch zamknięty!... w pułapce!... już się z niej nie wydostanie!...

Tymczasem zbiegli się służący i otoczyli kołem Jakóba, który śmiał się do nich radośnie... Zjawiła się również Fanny i mąż w krótkich słowach wyjaśnił jej, co się stało... Pani de la Bossiere zirytowała się z początku tem nowem „waryactwem", ale ostatecznie przyrzekła, że drzwi fatalnego pokoju nie otworzy... I dotrzymała słowa...

Od sześciu dni Jakób nie widywał już więcej żadnych nadzwyczajnych rzeczy... Do zdrowia powracał szybko

ROZDZIAŁ XXVIII.
STRASZNA TAJEMNICA ŚWIECY.

Fanny opuściła willę nad rzeką w stanie umysłu, zagrażającym poważnem niebezpieczeństwem biednej pani Saint-Firmin...

Inna kobieta nie byłaby się z pewnością tak łatwo opamiętała po ciosie, zadanym jej przez Martę, ale pani de la Bossiere, która, według określenia reportera Darobis, należała do typu „kobieta z głową", szybko odzyskała przytomność i zdolność logicznego, jasnego myślenia....

Miała dość odwagi i energii, aby niebezpieczeństwu spojrzeć prosto w twarz i obmyślić zaradcze środki.

W ciągu drogi zastanawiała się nad sprawą jasnowidzeń Marty już nie po raz pierwszy, i wysnuwała wnioski... dotychczas nie odważyła się na to...

A zatem ta moc wizyonerska pani Saint-Firmin zaznaczała się coraz wyraźniej z dniem każdym, wzrastała ciągle i coraz dokładniej określała przedmiot, zaprzątający umysł Marty...

— Wszystko to — rozumowała teraz Fanny — było somnambulizmem najczystszej wody... najnormalniejszym... można go wytłómaczyć naukowo... Nie można dłużej tego faktu ukrywać przed sobą samą...

Tak, nauka potwierdziła w sposób decydujący, ten niezwykły stan duchowy, u niektórych osób, tę ekstazę, umożliwiającą widzenie rzeczy, k t ó r e s i ę s t a ł y d a l e k o...

M a r t a w i d z i a ł a z b r o d n i ę...

Z początku obraz był niejasny... rozpoznała na nim tylko tak drogą jej twarz Andrzeja zamordowanego... potem zobaczyła automobil... potem kufer... W końcu... w końcu zobaczyła samą zbrodnię i fizyognomię zbrodniarza, zabijającego swoją ofiarę na zakręcie drogi koło lasu Fresnes.

To nie było złudzenie wyobraźni... to nie były majaczenia gorączkowe... nie!... to było istotne, typowe jasnowidzenie, które postępując drogą dalszego rozwoju, wkrótce już, może jutro, może pojutrze wskaże Marcie miejsce, gdzie ukryto kufer z trupem!...

Tak! pocóż się łudzić!... To klasyczny wypadek wizyonerstwa!...

A Darbois powiedział, ze w takich razach wkraczają władze sprawiedliwości publicznej, które nie wahają się posługiwać w swych dochodzeniach osmnambulizmem...

Pani de la Bossiere powzięła postanowienie...

Zadecydowała, ze M a r t a n i e m o z e m i e ć w i ę c e j ż a d n y c h w i z y i.

Wypowiedziała to głośno sama sobie, wracając samotnie pustą drogą do zamku w Roseraie.

— N i e b ę d z i e m i a ł a w i ę c e j w i z y i! Dziś każą one jej milczeć... jutro mogą rozwiązać jej język!... Nie będzie ich miała zatem!...

I Fanny nie pożałowała nawet biednej, małej Marty!... Zbyt nienawidziła ją za to, że swemi widzeniami zmąciła tak piękne, tak rozkoszne życie w Roseraie!...

Gdyby Marta nie wmieszała się w tę nieszczęsną sprawę, to żona Jakóba de la Bossiere do tej chwili byłaby najspokojniejszą i najszczęśliwszą kobietą na świecie, nie wiedząc nic o tem, co się stało koło lasu Fresnale...

Niktby o tem nie mówił i biedny Jakób żyłby sobie wesoło i swobodnie... nie zmieniłby się tak... ine straciłby swej bujnej energii życiowej!... Teraz powoli Fanny zaczynała gardzić mężem...

Bo na cóż zda się mieć ramię, które zabija, jeżeli się nie posiada siły, rozkazującej myślom i zacierającej wspomnienia!...

Zjawienia się ducha Andrzeja w opinii Fanny nie były niczem innem, jak ucieleśnioną formą wyrzutów sumienia... Ten duch przywędrował z willi nad rzeką!...

To ta Marta przeklęta wypuszczała go ze swego ogrodu co wieczór!... Jeżeli ona przestanie istnieć, to razem z nią zniknie i duch Andrzeja!...

O! jakże Fanny z całej mocy swej namiętnej duszy nienawidziła tej kobiety, która mogła przez jakiś czas zamarzyć o tem, aby zostać panią w Roseraie — i która jakby przysięgła sobie tę, co zajęła jej miejsce...

Siódma godzina wybiła, kiedy pani de la Bossiere znalazła się z powrotem w zamku...

Obliczyła i pojęła, ze godziny, dzielące ją od trzeciej w nocy będą jednak płynąć powoli i przykro, jeśli przyjdzie je spędzić samotnie, mając za całe towarzystwo myśl o zbrodni... O tej zbrodni, którą czuła w końcach swych

Paryża, tam zaczekał na mnie... Nie powinieneś tu ani dnia dłużej pozostawać.

— Jestem zupełnie tego samego zdania — odparł Jakób — nie przyjdę do siebie, dopóki nie będę daleko od Roseraie... Jednak, jakiż ja byłem głupi, denerwując się tą zgasłą świecą... Och! strasznie głupi!... Dobrze, żeś mi wyjaśniła... Czuję się teraz prawie... prawie spokojny... Zdaje mi się, że będę dobrze spał tej nocy...

Pan de la Moriniere czekał cierpliwie w salonie na zjawienie się gospodarzy domu, pałając ciekawością... Co właściwie dział się w tym domu.

Wracał właśnie z Paryża, gdzie wieczorne dzienniki przyniosły sprawozdanie z konferencyi profesora Jaloux...

Pan de la Mariniere przywiózł te gazety ze sobą i postanowił zaofiarować swe usługi państwu de la Bossiere, gdyby potrzeba było jakiejś repliki sprostowania, protestu...

Kiedy Jakób położył się do łóżka, Fanny ukazała się w salonie, przeprosiła gościa za nieobecność męża, tłómacząc ją niezupełnie jeszcze dobrym stanem zdrowia i z czarującym uśmiechem poprosiła starego eleganta, aby został na obiedzie...

— Zjemy obiadek razem — rzekła — a potem zagramy sobie partyjkę pikiety, czy dobrze? Perspektywa spędzenia wieczoru z tak miłym, jak pan gościem, cieszy mnie niezmiernie... Czuję się teraz zresztą nieco osamotnioną... Ludzie stonią od nas od chwili, kiedy Roseraie stało się miejscem schadzek duchów z całej okolicy... Pan wie oczywiście o co chodzi!... Co to! a! dzienniki wieczorne... Dziękuję panu bardzo... jaki pan uprzejmy... Och! ci dziennikarze będą nas teraz napastowali!... Już tu był dzisiaj jeden... naturalnie Jakóbowi nic o tem nie mówiłam... Jak Jaloux i Moutier dali sprawozdanie z przebiegu operacyi, a ta waryatka panna Heller zdradziła nazwisko!...

Piękna historya!... Jeżeli będziemy chcieli mieć spokój, to musimy stąd zniknąć na pewien czas... I tak właśnie uczynimy, drogi panie de la Mariniere... Widzi pan, że jestem zupełnie szczera... uważam pana za jednego z naszych najlepszych przyjaciół... Otóż jedziemy trochę w świat... do Włoch, do Szwajcaryi, może do Hiszpanii... Wrócimy dopiero wtedy, kiedy ludzie przestaną się nami zajmować!... Chodźmy, proszę pana, obiad podany... I niechże mi pan coś opowie o wyścigach... Jakże pańskie konie... czy „Faworyt" wziął pierwszą nagrodę?

Petruszewicz dyktatorem i atamanem Zachodniej Ukrainy.

Lwów, 22 czerwca.

Korespondent „Słowa Polskiego" pisze z pola walki na froncie tarnopolskim:

Na podstawie zeznań świeżych jeńców ruskich oraz osób, którym się udało przedrzeć z tamtej strony frontu, stwierdzono, iż „Rada Zachodniej Ukrainy" ustanowiła dyktaturę, **powołując na absolutnego rządcę b. posła dra Petruszewicza.** Dyktatura trwać ma tak długo, jak długo uzna to Rada za potrzebne. Sekretaryaty państwowe (ministerstwa) podlegają dyktatorowi. Siedzibą rządu „Zachodniej Ukrainy" były **Zaleszczyki,** obecnie jest nią podobno **Czortków.**

Równocześnie z Hołubowyczem napędzono Pawlenkę. Naczelnym wodzem wojsk „zachodnio-ukraińskich", zamianował dyktator **atamana Grekowa,** zakordeńca, byłego oficera rosyjskiego, który podobno ma być sprężystym organizatorem.

Zdołał on w przeciągu krótkiego czasu **zorganizować rozbite wojska i bandy ruskie. Dokonał** tego w trzech powiatach: trembowelskim, husiatyńskim i borszczowskim. **Siły jego oceniane są na dwa korpusy (50.000 ludzi).** Po stwierdzeniu, iż z frontu galicyjskiego **odeszły wojska poznańskie i Hallerowskie,** uderzył jednym korpusem w kierunku Czortkowa, Buczacza i Złotej Lipy, drugim w kierunku Tarnopola i Kozowy.

Na odcinek tarnopolski ściągnął Greków „strilców" galicyjskich z frontu bolszewickiego. Artylerya i amunicya pochodzą z b. armii Petlury, która już nie istnieje, bo **część jej połączyła się z bolszewikami, część z Grekowem, reszta rozbiegła się.**

Nowy ataman ogłosił powszechny przymusowy pobór wojskowy **od 17 do 45 roku życia. Podlegają mu również Polacy i żydzi.** Pobór przeprowadza bezwzględnie żandarmerya polowa, stworzona przeważnie ze „strilców". W razie stwierdzenia, że poborowy uciekł przed wojskiem, **pali się dom jego lub jego rodziny.** Również żandarmerya polowa pędzi do ataku ruskie wojska karabinami maszynowymi, stwierdzono też, że **niektóre oddziały atakujące pędzą przed sobą ludność polską, szczególnie kobiety i dzieci.** Dowody tego barbarzyństwa posiadają komendy polskie frontu tarnopolskiego.

Uwolnieni jeńcy ruscy napadają z tyłu na wojska nasze!

Lwów, 22 czerwca.

Korespondent wojenny „Słowa Polskiego" pisze:

Rozpęd nowozorganizowanej armii Grekowa, **wojska nasze osadziły już na miejscu, zadawszy jej bardzo dotkliwe straty** w zabitych, rannych i jeńcach. **Masowo na wzór rosyjski prowadzone ataki, osłaniane z przodu pędzeniem polskiej ludności cywilnej, a napędzane z tyłu przez żandarmeryę polową karabinami maszynowymi wyczerpują się.**

Żołnierze nasi walczą jak lwy, mają tylko **jeden głęboki,** zdaniem naszem zupełnie słuszny **żal do tych czynników, które zarządziły uwalnianie jeńców ruskich i puszczanie ich do domów.** Bandy te napadają teraz zbrojnie na wojska nasze z tyłu.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, iż Rusini postanowili wyzyskać należycie odezwę polskiego Nacz. Dowództwa do „jeńców błąkających się po lasach". **Pochowali oni naprzód broń, potem zgłosili się do komend polskich po przepustkę.** Przy obecnych napadach z tyłu, stwierdzono nawet **posiadanie przez bandy karabinów maszynowych.**

Żołnierze nasi nie wierzą w to, by hajdamacy podpisali ogłoszone zawieszenie broni; chwilowe powodzenie będą chcieli wyzyskać. **Wojska nasze uważają proponowaną linię demarkacyjną za niemożliwą do przyjęcia. Przed uwolnieniem całej Galicyi, niema co mówić z hajdamakami.** Nikt, a przedewszystkiem koalicya nie jest w możności zapewnić Polaków, że nawet po zawieszeniu broni, Polacy po tamtej stronie frontu nie będą maltretowani, a przepisy rozejmu **będą przez Rusinów respektowane.**

ZE WZGLĘDU NA NIEJEDNOKROTNIE już czynione mnie ubocznie lub też wprost uwagi, oświadczam raz jeszcze stanowczo, iż pomimo ruskiego nazwiska, zawsze byłem i uważałem się za prawdziwego Polaka, że polską zawsze była moja rodzina, pochodząca od Zbaraża, że twierdzenie swe gotów jestem w każdej chwili udowodnić aktami, wreszcie, że celem uniknięcia dalszych przykrych nieporozumień na ten temat i pomyłek, zmieniam swe nazwisko rodowe na **Wawrzyński**

Mikołaj Wawryczuk
urzędnik Ministerstwa przemysłu i handlu Oddz. Małopolski.

SZATNIA LUDOWA W KROŚNIE sprzedaje włoskie materye jedwabne po cenach fakturowych, z doliczeniem cła i transportu.

NOTATKA. Odnośnie do wyjaśnienia naszego, ogłoszonego w dziennikach, zaznaczamy dla usunięcia wszelkich nieporozumień, że nie podnosimy żadnych zarzutów przeciw tutejszemu Urzędowi przywozu, który wobec kupiectwa lojalnie się zachowuje. 198

Stowarzyszenie Gospodnio-szynkarskie.

„PERSKIE OKO", oto tytuł nowej, polskiej ilustracyi humorystycznej, wydanej zupełnie na wzór tego rodzaju pism amerykańskich. Nie zajmując się najzupełniej polityką, daje to nowe czasopismo szereg znakomitych ilustracyi i 24 stron przepysznych satyr i dowcipów.

Cena pisma tego, mimo olbrzymie wprost kosztu, jest nieprawdopodobnie niska, to też znawcy rokują mu dobrą przyszłość. 2006

„BANIALUKI"

najtańsze piśmidło humorystyczne,

8 stron druku — liczne ilustracye — **wielobarwna** okładka.

Wszędzie do nabycia za 60 halerzy lub 40 fenigów.

Cała widownia trzęsła się od śmiechu, gdy na ekranie ukazał się niezrównany

MAKS LINDER

w przepysznej 3-aktowej komedyi

MAKS WZIĘTY W DWA OGNIE

Równie silną atrakcyą najnowszego programu

KINOTEATRU „SZTUKA"

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

jest wspaniałe arcydzieło francuskiej wytwórni „Eclair", dramat w 3 aktach

Sąsiadka z 6-go piętra.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Agrypiny

Wschód słońca 3'52

Zachód słońca 8'07

Długość dnia 15'12

Poniedz. 23 czerwca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś: „Głupi Jakób".

TEATR POWSZECHNY:
Dziś: „Róża Stambułu".

—o—

Jak ma się odbyć wymiana gotówki w Polsce.

Warszawa. (Telefonem) Na odbytej naradzie sfer bankowych co do projektu reformy waluty przeważyła zgodnie opinia, że **chwila obecna nie nadej się do reformy waluty,** w **jej istotnem znaczeniu.** Gdyby jednakże odroczenie uchwały sejmowej w sprawie reformy walutowej było niemożliwe do wykonania, nie należy absolutnie za podstawę do określenia wysokości kursu zamiany brać wartości giełdowej na rynkach zagranicznych marek, koron i rubli, lecz wartość ta winna możliwie zbliżyć się do równi kruszcowej. Przy wymianie gotówki zaproponowano przyjęcie następujących norm: **za marki polskie 50 proc. gotówką i 50 proc. umarzalną pożyczką państwową, dla marek niemieckich i koron austryackich 40 proc. gotówką i 60 umarzalną pożyczką państwową. Dla rubli carskich 10 proc. gotówką, a 90 proc. umarzalną pożyczką państwową.** Minimum wolne od obowiązku wymiany gotówki na pożyczkę państwową wynosić **ma 500 rubli, 1000 marek, 1000 koron.**

—o—

Podatki na towary wywożone z Polski.

Warszawa. (Telefonem) Od nadawców towarów, wywożonych z Polski do Austryi, Czech i Jugosławii **pobierane będą 2 proc. od cen fakturowych,** gdyż w państwach tych podatki podobne nałożono na towary wywożone do Polski.

—o—

Awans galicyjskich urzędników skarbowych.

Warszawa. (Telefonem) W najbliższym czasie **ma nastąpić posunięcie całego szeregu urzędników skarbowych galicyjskich 7 rangi do rangi 5,** względnie 6. Wnioski odpowiednie ma opracować Krajowa Dyrekcya Skarbu we Lwowie.

—o—

Ministerstwo o dobrej reputacyi.

Warszawa. (Telefonem). Ministerstwo sprawiedliwości zażądało, aby w każdym wypadku wpłynięcia **skargi sądowej albo zażalenia na personal podwładny ministeryum aprowizacyi przesyłano temuż ministerstwu bezwłocznie odpowiednie zawiadomienie.**

—o—

Jak Włosi karzą paskarstwo.

(m-m) Włosi zoryentowali się szybko, **jakie** katastrofalne skutki dla ludności pociąga **za** sobą tolerowanie handlu pokątnego i lichwy towarowej. To też władze włoskie wydały rozporządzenie, na mocy którego samo tylko doniesienie uprawianej lichwy powoduje zamknięcie natychmiastowe danego przedsiębiorstwa handlowego, sklepu, restauracyi, kawiarni i t. p. — Sąd dopiero później po przeprowadzonem śledztwie orzeka o winie oskarżonego, a wyroki na „paskarzy" bywają bardzo surowe. Najczęściej karze się paskarza odebraniem mu na pewien okres czasu koncesyi przemysłowej.

—o—

Plan utworzenia federacyjnego państwa połudn.-słowiańskiego.

(P) Wedle informacyi pism paryskich, **Pasicz** stracił zupełnie znaczenie i wpływ **w koalicyi,** a wyparł go Trumbicz, zwolennik idei utworzenia z Serbii, Kroacyi i Slawonii państwa federacyjnego z dynastyą Karageorgiewiczów. **Każde** z tych prowincyi, wchodzących w skład **związku,** ma zachować zupełną autonomię. O **losie** Bośni, zamieszkałej częścią przez Serbów, **częścią** przez Kroatów rozstrzygnie **plebiscyt.** — Koalicya odnosi się do planu Tumbicza z wielką życzliwością.

—o—

Wiec inwalidów.

Wiec inwalidów wojennych powiatu **podgórskiego** odbył się w Podgórzu dnia 1 bm. **Przewodniczący** miejscowego koła Związku **Inwalidów** wojennych w Polsce p. St. Nowak, jednomyślnie powołany do kierowania **obradami,** złożył sprawozdanie z działalności Koła, **poczem** przewodniczący Związku inwalidów **wojen. w** Polsce p. Olszewski St. przedstawił dotychczasową działalność wszystkich organizacyi inwalidów wojen., skierowaną do zawiązania ogólnego na całe państwo zrzeszenia inwalidów, którego statut znajduje się już w ministerstwie, zaś nazwa brzmi: „Związek Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej" z siedzibą **w** Warszawie. Dalej skreślił obrady o **uchwały** Zjazdu Delegatów Związków Inwalidów **Wojen.,** odbytego w kwietniu b. r. w Warszawie, **których** zasadniczym punktem wyjścia **jest, że inwalidzi żądają zupełnego odszkodowania za swe kalectwo** i niezdolność zarobkową, jako **ofiary** tej wojny, która Ojczyźnie przyniosła niezawisłość i wielkie możliwości ekonomicznego **rozwoju,** a **odrzucają wszelkie zaopatrzenia o charakterze wsparć i zasiłków ze strony rządu.**

Po żywej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyi z postulatami inwalidów do Sejmu i **Rady** miasta, co do dostarczenia pracy i zajęć inwalidów, zdolnym do nich i w sprawach aprowizacyi. Postulaty te pokrywają się w **przeważnej** części z uchwałami Zjazdu **delegatów przedłożonemi** już rządowi centralnemu.

—o—

Imienniczkom Wandy „co nie chciała Niemca...".

(m-m) Z każdem prawie imieniem kobiecem łączy się pojęcie jakiegoś odrębnego typu niewieściego. A zatem Mania powinna być **senty,**

mentalna i o ile możności jasna blondynka, Stasia kokietka o zmiennych, jak fala morska oczach; Józia żywa, figlarna i czarnooka; Zosia naiwna i sielankowa, Rózia odznacza się dobrą tuszą i sporą dozą rubaszności, a Prudencye, Oktawie, Olimpie predysponowane są na stare panny...

Ale, jeśli ktoś wymówi dźwięczne staresłowiańskie imię: Wanda — to odrazu w wyobraźni słuchacza powstaje obraz postaci kobiecej, będącej wcieleniem polskości: szatynka o białej przejrzystej cerze, ciemnych łukach brwi, wielkich błękitnych, poważnie spoglądających oczach, z sercem zdolnem do gorących ukochań i wielkich poświęceń... Tak jakby było w niej coś z owej dzieweczki bohaterskiej, która „leży w naszej ziemi — bo nie chciała Niemca"...

A zatem urocze Wandy, Wańdzie, Dziunie — redakcya „Gońca Krakowskiego" życzy wam, aby każda dostała dzielnego chłopca „swojaka" Janka, Stasia czy Józka... Gdyby zaś która przypadkiem oddała swe serce jakiemuś Francuzowi z armii Hallera... to ostatecznie piosenka o Wandzie mówi tylko o Niemcu, a nie wspomina nic o Francuzie, a tembardziej o Hallerczyku...

—o—

DO NUMERU dzisiejszego dołączamy 15 arkusz powieści Gastona Leroux: „Człowiek, który powrócił z tamtego świata".

KAKÓW, A WYPADKI NA FRONCIE WSCHODNIM. Przez cały dzień wczorajszy pozostawał Kraków pod silnem wrażeniem wypadków w Galicyi wschodniej. Przebywający tu licznie uchodźcy z nawiedzonej straszną inwazyą części kraju informowali się w redakcyach o przebiegu podstępnego ataku band ukraińskich.

GENERALNY DELEGAT DR GAŁECKI przyjął onegdaj na posłuchaniu wicepr. izr. gminy wyznaniowej dra R. Landau'a, który mu wręczył rezolucyę, uchwaloną na zjeździe delegatów zach.-galicyjskich rad wyznaniowych. W rezolucyi tej domagają się delegaci pomocy dla dotkniętych ekscesami, tudzież wdrożenia akcyi, celem ich odszkodowania. Równocześnie wręczył dr Landau memoryał o opłakanych stosunkach, w jakich znajdują się uchodźcy w barakach oświęcimskich. P. gen. delegat przyjął rezolucyę i memoryał do wiadomości i oświadczył gotowość poparcia wyrażonych tam żądań.

KOLONIE I PÓŁKOLONIE. Badania lekarskie dzieci, zapisanych na półkolonie i kolonie odbędzie się 24 i 25 czerwca we wtorek i środę w szpitalu św. Ludwika przy ul. Kopernika od godz. 5 do 7 popoł. Dzieci, które nie zostały zbadane przyjęte nie będą.

DZIWNE PRAKTYKI W KONSUMIE KOLEJARSKIM. Ze sfer urzędników kolejowych doszły nas skargi na niegrzeczne, a czasem nawet wręcz brutalne obchodzenie się z klientami ze strony funkcyonaryuszy Konsumu kolejowego. Szczególnie częste skargi skierowują się przeciwko urzędującemu tam p. komisarzowi W. Mamy nadzieję, że odnośni panawie zechcą uznać niestosowność swego postępowania i zaprzestana tych dziwnych doprawdy szykan.

(T) **OKRADŁA SWEGO RYCERZA.** Marya Fijałkowska l. 20 podczas miłosnej nocy na plantach, skradła swemu towarzyszowi podczas snu na ławce szeregowcowi Janowi Kusiorowi kwotę 2750 K i 3 rs. Zachodzi wielkie pytanie, skąd pan Kusior doszedł do tak znacznej gotówki.

(T) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI.** Aresztowano wczoraj 18-letnią Annę Wojtarowicz, która z mieszkania Józefowi Kocikowi skradła 3150 K.

(T) **ARESZTOWANIE KRWIOŻERCZEGO UKRAIŃCA.** Wczoraj kilku obywateli, którzy przybyli ze wschodu rozpoznali tutaj i spowodowali aresztowanie niejakiego Aleksandra Kostkowicza l. 37, urodzonego w Rzczawie koło Zaleszczyk, inżyniera-Ukraińca, który do ostatnich czasów pełnił obowiązki komisarza ludowego ukraińskiego w Radziechowie i maltretował tam w nieludzki sposób polską ludność. O czem w korespondencyach ze wschodu wspominały polskie dzienniki.

(T) **WŁAMANIE NA STRYCH.** Wczoraj nad ranem napotkał plutonowy policyjny w ulicy Karmelickiej znanego bandytę Władysława Barwnika, l. 21, niosącego tobół, w którym jak się okazało, znajdowały się dwa kosztowne futra męskie i damskie. Barwnika odstawił plutonowy z futrami do aresztów policyjnych. Dalsze dochodzenia wykazały, że Barwnik prawdopodobnie ze wspólnikami włamał się na strych domu 32 przy ul. Karmelickiej i skradł tam na szkodę emer. naczelnika stacyi kol. Podgórze—Płaszów, Młynarskiego i jego rodziny pięć futer, wartości 30.000 kor. Dochodzenie dalsze w toku.

(T) ZEMDLAŁA W BIURZE CHLEBOWEM. Wczoraj zawezwano do biura chlebowego przy ul. Karmelickiej Pogotowie do 40-letniej Franciszki Grzędzielskiej, żony czeladnika piekarskiego, która podczas długiego czekania w tym biurze dostała ataku serca i zemdlała. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

(T) **SAMOBÓJSTWO.** Wczoraj Mieczysław Gotkiewicz l. 25 w zamiarze samobójczym zażył dawkę sublimatu. Pogotowie przewiozło go z cmentarza Rakowickiego do szpitala. Powód samobójstwa zawiedziona miłość.

(T) **WPADŁ POD TRAMWAJ.** Wczoraj wpadł pod tramwaj Franciszek Czechowicz, ślusarz l. 16 i doznał przecięcia arteryi na ręce prawej. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

(T) **ARESZTOWANIA I REWIZYE W SZCZAKOWEJ I CIĘŻKOWICACH.** Onegdaj ruchoma straż kolejowa dokonała u kilkunastu robotników kolejwych w Szczakowej i sąsiednich Ciękowicach, którzy kradli masowo różne przedmioty z wozów towarowych kolejowych. U jednego z nich, maj. Pawiku znaleziono cały skład instrumentów muzycznych, u innych wiele amerykańskiej bielizny i garderoby, jedwabiu, broni i t. d. Szkoda wyrządzona przez złodziei wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

(P) **BURZLIWA DEMONSTRACYA PRZECIW FRANCUSKIM OFICEROM W FRANKFURCIE.** W Frankfurcie sprowokowali Niemcy oficerów francuskich, którzy dotknięci grubiańskiem zachowaniem się kilku cywilnych, zażądali ich aresztowania. Wykonanie rozkazu oficerów przez policyę spowodowało burzliwą demonstracyę tłumów, której dopiero policya kres położyła przez użycie broni. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

(P) **AUSTRYA ZNOSI MONOPOL TYTONIOWY.** Komisya finansowa uchwaliła na posiedzeniu zniesienia monopolu tytoniowego. Wniosek przyjęto wszystkimi głosami z wyjątkiem socyalistów.

ZMARLI. **Karol Gronuś,** przeżywszy lat 44, zmarł w niedzielę. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby w Podgórzu, ul. Lwowska l. 36.

Najnowszy fałsz ukraińskiej „ambasady" w Wiedniu:
Rada Czterech uznała „republikę zachodnio-ukraińską"?

Wiedeń, 22 czerwca.

Zachodnio-ukraińska „ambasada" w Wiedniu ogłasza następujący komunikat:

Rada Czterech w Paryżu postanowiła jeszcze 12 maja uznać „republikę zachodnio-ukraińską" i przyznać jej północną Bukowinę, tudzież obszar borysławsko-drohobycki i Lwów (?!?) Gdy zakomunikowano to prez. min. rumuńskich Bratianu rozpoczęli Rumuni, (którym dawniej przyrzeczono półn. Bukowinę) wespół z Polakami ofenzywę przeciw Ukraińcom, chcąc w ten sposób stworzyć „fait accompt", względnie przygotować pomyślny dla siebie plebiscyt pod naciskiem oręża rumuńskiego i polskiego. W tym celu wezwany też został do Paryża prez. min. polskich Paderewski, aby udzielił wyjaśnień.

Ukraińska „ambasada" zaznacza wkońcu, że **oficyalnie** nie zniesiono dotąd uchwał z 12 maja.

(Pomimo wszystkich gorzkich doświadczeń, poczynionych przez nas w ciągu naszych dziejów, **nie wątpimy, ani na chwilę, że „informacye" ukraińskie są fałszywe, a obliczone na wywołanie zamętu i poróżnienia Polski z koalicyą.** Wskazuje na to już choćby nonsensowy ustęp o Lwowie. Red.)

Ewakuacya całej Słowaczyzny przez Czechów.

Kraków (PAT). Radio stacyi krak. z Paryża z dnia 22 czerwca. (Brak początku). Generał Pellé złoży sprawozdanie marszałkowi Fochowi, który natychmiast zawiadomi rządy sojuszników i zaprzyjaźnione o **ewakuacyi terytoryów czesko-słowackich.** Rada najwyższa zażądała od rządu węgierskiego poczynienia potrzebnych kroków, aby nie zaszedł **żaden wypadek niszczenia albo gwałtu wobec osób albo własności na terytoryach ewakuowanych...**

Wojska koalicyjne jadą na front słowacki.

Wiedeń, 22 czerwca.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że wiedeńska dyr. kolei otrzymała oficyalne zawiadomienie, **że przez linie kolei niem.-austryackich przewiezione zostaną kontyngenty wojsk koalicyjnych. Wedle informacyi prasy wiedeńskiej idzie tu o wojska wysłane do walki z Węgrami.**

Żałoba bolszewików wiedeńskich.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi: Zgromadzenie, urządzone przez partyę komunistyczną, jako żałobna manifestacya z powodu ofiar z dnia 15 b. m., miało przebieg **zupełnie spokojny.** Na zgromadzeniu główne ataki były skierowane przeciw prezydentowi policyi.

---

†

Edmund Zieleniewski

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zmarł w naszem mieście po długich cierpieniach poseł Edmund Zieleniewski, przeżywszy lat 64.

Poseł Zieleniewski, jeden z najwybitniejszych przemysłowców polskich, założyciel i współwłaściciel znanej fabryki wagonów, maszyn, brał wybitny udział w życiu politycznem zaboru austryackiego, jako leader stronnictwa polskiej demokracyi (odłam demokracyi mieszczańskiej). Z ramienia tegoż stronnictwa piastował przez wiele lat mandat poselski do parlamentu wiedeńskiego (okręg Kraków, dzielnica Piasek). Po przewrocie politycznym, gdy stworzoną została P. K. L., a potem Komisya Rządząca ś. p. pos. Zieleniewski pełnił tam funkcyę Naczelnika wydziału handlu i przemysłu, z której to placówki ustąpił dopiero przed kilku miesiącami wskutek nadwątlonego zdrowia.

Ś. p. poseł Edmund Zieleniewski był typem płomiennego patryoty i wzorowego obywatela, któremu przez całe życie przyświecały wielkie ideały: pracy dla Ojczyzny i odzyskania Ojczyzny przez realną, żmudną pracę.

Niezwykła łagodność, gołąbia dobroć i nieskalany, czysty charakter sprawiały, że Zmarły zdobył sobie ogromne koło przyjaciół i zwolenników.

W chwili, gdy marzenia i ukochanie całego jego żywota są inne, gdy z gruzów powstaje niepodległa, zjednoczona Ojczyzna, przerwała bezlitosna choroba pasmo tego zaprawdę niezwykłej miary żywota.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. posła Zieleniewskiego odbędzie się we wtorek o godz. 5 po poł. z domu żałoby przy ul. Kopernika 30.

ZE SPORTU.

„WISŁA"-„POGOŃ" — 5:1 (3:0).

Wczoraj gościła w naszem mieście lwowska drużyna „Pogoń", staczające zawody z „Wisłą".

Pogoń, przed wojną, należała do pierwszej klasy w sporcie footballowym imię jej znane było poza granicami Polski dzięki znakomitym lekkoatletom. Obecnie wielu członków drużyny footballowej służy przy wojsku — wskutek czego poziom gry Lwowian wiele na tem ucierpiał. W każdym razie temu sympatycznemu klubowi wyrazić należy uznanie za tę niesłychaną żywotność, dzięki której — mimo tych strasznych przejść we Lwowie — rozwija nadal swą działalność sportową.

O „Wiśle" trudno z pierwszych zawodów wyrobić sobie prawdziwy sąd. Pod względem gry wczorajszej dostrajała się do gości. Efektywnie wyszła zwycięską — bijąc „Pogoń" 5:1.

Zawody usiłował prowadzić p. Ziemiański. Niestety nie udawało się to mu. P. Z. wykazał tak znikomą znajomość reguł gry footballowej, że obecność jego na boisku była faktycznie jedynie przeszkodą do należytego rozwinięcia gry.

Wac. Szp.

W nakładzie Księgarni
J. Czerneckiego w Krakowie
ukazała się niezwykle interesująca rzecz
pod tytułem:
Odbudowa a uruchomienie gospodarstwa społecznego w Polsce
oraz
CENTRALNY INSTYTUT KREDYTOWY PAŃSTWA POLSKIEGO
napisana przez wybitnego ekonomistę
Dra ROGIERA BATTAGLIĘ.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Wyszedł już „SATYR" dwudziesty czwarty!
Są tam rysunki świetne i żarty,
Z każdej stronicy tak humor tryska,
Że się ze śmiechu trzęsą ludziska!...
CENA EGZEMPLARZA 1'50 K.
Do nabycia we wszystkich agencyach i księgarniach.

... Jan Stankiewicz. Druk. Ludowa w Krakowie. — Editor ... Konarski. — Redaktor odpow.: